



KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Plus to zawsze w górę, przypominają mi się słowa Jana Pawła II. Dzisiaj, po piętnastu latach istnienia Radia Plus, przychodzi refleksja nad tym, co się udało w dziele ewangelizacji, a co niestety nie. Zachęcam do przeczytania wywiadu z Adamem Hlebowiczem, obecnym dyrektorem generalnym rozgłośni. Z drugiej strony nawet najmocniejsze media nie zastąpią indywidualnego kontaktu świadka Chrystusa z drugim człowiekiem. Wtedy każdy z nas staje się jakby „medium” samego Boga. Mówią nam o tym nasi gdańscy misjonarze ks. Józef i ks. Jacek. Wrócili z Afryki. Jadą na Martynikę. ■

ZA TYDZIEŃ

- SMS-y do PANA BOGA
- Z BOGIEM w Rosji
- Co nowego u FRANCISZKANÓW w Gdańsku?

O. Maciej Zięba został szefem tworzącego się w Gdańsku Centrum Solidarności

Ojciec Dyrektor ECS

Dominikanin o. Maciej Zięba został dyrektorem Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku. Dla niektórych to duże zaskoczenie.

O. Maciej Zięba podkreśla, że hasło „Solidarności” potrafi jednoczyć.

– Wierzę, że to jest wielkie, wspólne przedsięwzięcie i coś dobrego zbudujemy dla kraju – mówił w Warszawie podczas odbierania nominacji na dyrektora ECS. O. Maciej Zięba z wykształcenia jest fizykiem, filozofem i teologiem. W latach 80. działał w opozycji demokratycznej. Współpracował z podziemną „Solidarnością”. Jest założycielem i od 1995 roku dyrektorem Instytutu Tertio Millennio w Krakowie. Do 2006 r. był prowincjałem Zakonu Dominikanów.

Instytucję ECS utworzyły wspólnie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, władze Gdańska i województwa pomorskiego, a także Fun-



ANDRZEJ URBANIKSI

dacją Centrum Solidarności oraz NSZZ „Solidarność”. Europejskie Centrum Solidarności ma być ośrodkiem badawczym i naukowym. Jego celem będzie m.in. upamiętnienie przesłania i dziedzictwa kulturowego i narodowego „Solidarność”, jej znaczenia jako ruchu obywa-

Spotkanie w sprawie Europejskiego Centrum Solidarności z ministrem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Kazimierzem M. Ujazdowskim

telskiego, zwłaszcza wśród młodych pokoleń Polaków.

– Na czele centrum stanie człowiek „Solidarności”, myśliciel i kontynuator działalności Jana Pawła II. Jego kandydaturę poparli jednoznacznie wszyscy założyciele – powiedział Ujazdowski. AU

POKÓJ Z WAMI! OD DOMINIKA



DOMINIK WŁOCH

Dominik Włoch, pielgrzymujący od czterech miesięcy do Ziemi Świętej, a od miesiąca wraz z bratem, pukają już do bram Jerozolimy. – Pozdrowienie „Pokój z Wami” jest tu czymś normalnym. Cieszę się, że tu jestem i mogę nieść przesłanie, z którym wyruszyłem z Gdańska – pisze jeszcze z Damaszku. W tym miesiącu byli gośczeni przez mieszkającą tutaj wraz z mężem Polkę Martę Ashkhanian. – Wczoraj przy kolacji Dominik powiedział mi coś, co mnie bardzo wzruszyło. Wszystko to, o co się modli wraz z bratem, otrzymują – mówi Marta. Na stole była chałwa, której szukali od kilku dni w przydrożnych sklepach, a dostali ją właśnie w jej domu. Pielgrzymi ostatnie kilometry do Ziemi Świętej będą wędrować tą samą trasą, którą szedł św. Paweł. AU

Czasami trzeba odpocząć

Relikwie św. Dominika Savio

ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA. W czasie III Diecezjalnej Pielgrzymki Ministrantów i Lektorów, która odbędzie się 22 września w parafii pw. św. Józefa w Gdyni, będzie okazywała do „spotkania” z patronem służby liturgicznej ołtarza. Doczesne szczątki św. Dominika obecne będą w formie relikwii złożonych w wielkiej 400-kilogramowej przezroczystej szkatule. Figura św. Dominika – w

środku szkatuły – przedstawia leżącą postać piętnastoletniego młodzieńca w momencie ekstazy. Wygląd świętego został oddany w rzeźbie na podstawie badań antropologicznych zachowanych szczątków doczesnych. Również jego ubranie pochodzi z epoki. Po zakończeniu peregrynacji relikwie zostaną złożone w bazylice Marii Wspomożenia Wiernych w Turynie.

Nowa ewangelizacja



Nowa ewangelizacja, nowe środki wyrazu, po to sięgają po raz kolejny wspólnoty zrzeszone w SNE, na zdjęciu: festiwal muzyki chrześcijańskiej w Sopocie

GDAŃSK. Forum Ewangelizacyjne odbędzie się od 21 do 23 września w auli Jana Pawła II w Gdańsku Oliwie. W programie m.in. Eucharystia w Auli Jana Pawła II z bp. Bronisławem Dembowskiem,

który wygłosi także konferencję w sobotę. Wspólna modlitwa, prezentacje dokonań ewangelizacyjnych przez zaproszone wspólnoty i ruchy będą głównymi punktami spotkania.

O. Władysław Hirsz OMI nie żyje

GDAŃSK. 4 września po Mszy św. pogrzebowej o godz. 11.00, w kościele św. Józefa w Gdańsku, o. Hirsz został przewieziony – zgodnie z życzeniem – do Laskowic Pomorskich, gdzie został pochowany. O. Władysław ze zgromadzenia misjonarzy oblatów zmarł w wieku

74 lat. Wieloletni wykładowca w Gdańskim Seminarium Duchownym (etyka życia gospodarczego) pochodził z Przdokowa k. Gdańska. Prawie całe życie kapłańskie spędził w gdańskim klasztorze, gdzie przez 12 lat był superiorem oraz rektorem kościoła św. Józefa.

15 lat u boku św. Kazimierza



Dzieci wraz z nauczycielami w tym roku pielgrzymowali do grobu św. Piotra i Jana Pawła II

GDAŃSK. Szkoła Podstawowa przy parafii św. Kazimierza (w Zespole Szkół Katolickich im. św. Kazimierza) w Gdańsku-Zaspie w październiku będzie obchodziła 15-lecie swojego istnienia. W związku z jubileuszem dyrekcja szkoły zaprasza absolwentów, pracowników i osoby, które były zaprzyjaźnione ze szkołą na uroczystości we wtorek 9 października 2007 r. Jubileuszowe spotkanie rozpocznie się o godz. 9.00 Mszą św. pod przewodnictwem metropo-

lity gdańskiego abp. Tadeusza Gocłowskiego. Początki szkoły sięgają 1992 r., kiedy ówczesny proboszcz ks. Julian Noga powierzył pani mgr inż. Grażynie Kaniewskiej misję tworzenia Szkoły Katolickiej przy parafii św. Kazimierza. W roku szkolnym 2003/2004 z połączenia Szkoły Podstawowej przy parafii św. Kazimierza i Publicznego Katolickiego Gimnazjum im. św. Kazimierza powstał Zespół Szkół Katolickich im. św. Kazimierza w Gdańsku.

Z góralami na Westerplatte

GDAŃSK. Mimo wczesnej godziny na uroczystym apelu przy Pomniku Obrońców Wybrzeża stawili się także młodzi uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Bohaterów Westerplatte z Cichego koło Zakopanego. – Jesteśmy związani nie tylko nazwą szkoły, ale przede wszystkim pamięcią o tamtych wydarzeniach. Chociaż jesteśmy bardzo młodzi, chcemy poznawać prawdę o losach Polaków w przeszłości – mówili uczniowie. W czasie uroczystości ks. abp Tadeusz Gocłowski poprowadził modlitwę pamięci w intencji zmarłych żołnierzy, później odczytano Apel Poległych, oddano salwę honorową i u stóp pomnika złożono wieniec. Po oficjalnych uroczystościach wszyscy mogli posilić się w kuchni polowej. Zaś w samo południe metropolita gdański odprawił Mszę św. przy gro-

bach mjr. Henryka Sucharskiego i Obrońców Westerplatte oraz poświęcił otwartą dla zwiedzających, odrestaurowaną „Placówkę Fort”.



Na uroczystości przy pomniku Obrońców Wybrzeża przybyli też uczniowie ze Szkoły Podstawowej nr 1 im. Bohaterów Westerplatte z Cichego koło Zakopanego

15 lat Radia Plus

Łagodne przeboje

Z Adamem Hlebowiczem, dyrektorem generalnym Radia Plus, rozmawia Andrzej Urbański.

ANDRZEJ URBAŃSKI: *Niektórzy mówią, że Radio Plus to radio niewykorzystanych szans, czy to prawda?*

ADAM HLEBOWICZ: – W pewnym sensie tak. Przypominając sobie radio sprzed 15 lat, był to strzał w dziesiątkę. Sam pomysł, formuła Plusa i program to było naprawdę na Wybrzeżu coś bardzo oryginalnego i ciekawego. Wszyscy na początku patrzyli i słuchali Plusa z otwartymi szeroko oczami i uszami. Rozszerzenie pomysłu Plusa na Polskę było zwycięstwem pewnej idei, ale po latach okazało się, że szanse nie zostały wykorzystane. Konkurencja nie spała, rynek się wciąż zmieniał i skończyło się tak, jak się skończyło. Wciąż można zadawać pytanie, dlaczego w tym czasie Kościół nie wypracował takiego modelu organizacyjnego, który potrafiłby utrzymać rozgłośnię. Dzisiaj Plus wchodzi w strukturę potentata na rynku medialnym, jakim jest Eurozet. Z drugiej jednak strony przetrwać 15 lat na tak trudnym medialnym rynku, zbudować coś, co wciąż ma szanse rozwoju, to także pewnego rodzaju sukces. Obecnie Radia Plus tylko w Gdańsku słucha 90 tys. ludzi.

Komercja i ewangelizacja. Czy ten styk, na którym budowano radio sprawdził się. A może z założenia był błędny?



ZDJEŃCA ANDRZEJ URBAŃSKI

– Tak naprawdę są dwa modele utrzymania mediów. Jeden oparty na dochodach i utrzymaniu radia ze źródła zewnętrznego, drugi z reklam. Prostszy i czytelniejszy jest wariant drugi. Taki przyjęliśmy od początku. Dlaczego katolickie ma być gorsze od innych, dotowane, a do tego mniej ciekawe. To absurd. W tym kontekście możemy także mówić o tym, jak katolik może zarabiać pieniądze i być w zgodzie z Ewangelią. Jak prowadzić ekonomię, domowe budżety, posiadać potrzebne do życia i utrzymania własnych przedsiębiorstw pieniądze. Ważne jednak, by prowadząc takie projekty, jak np. radio, być transparentnym, przejrzystym. Dzisiaj to jest podstawowy problem – w biznesie, polityce, po prostu w życiu.

Plus pokazywał, że ma wykształconych dziennikarzy, dobry warsztat, jest w stanie znaleźć się na rynku. Dlaczego więc tak do końca się nie udało?

– Rzeczywiście w Plusie nigdy nie brakowało ludzi zarówno kreatywnych, jak i ciekawych, którzy wnieśli mnóstwo pomysłów. Po tem przechodzili do innych mediów, zagospodarowywa-

Roman Korolko, szef muzyczny stacji, od wielu lat pracuje w radiu jako prezynter muzyczny

li inne pola działalności człowieka. I robią to w większości do dzisiaj z sukcesem. Można zadawać sobie pytanie: dlaczego media katolickie są niewspółmiernie słabsze w stosunku do potencjalnej liczby katolików Polsce. Na pewno na tym polu jest wiele zaniedbań. Jednak, mimo różnych kłopotów, wciąż udaje się budować podmiotowość Kościoła i nas wszystkich. Choć na pewno można by to robić jeszcze bardziej intensywnie.

Czy nie mamy do czynienia z pewnego rodzaju paradoksem. Tytuł jest wciąż katolików, którzy nie słuchają rozgłośni katolickiej, nie czytają gazet katolickich. No, ale cóż się dziwić, skoro zdarza się, że także wśród księży znajdują się i tacy, którzy zamiast „Gościa Niedzielnego” do ręki biorą „Fakty i mity”.

– To na pewno problem. Brakuje pewnego rodzaju utożsamiania się z rozgłośnią czy gazetą katolicką. Trzeba pamiętać, że rynek się zmienia i słuchacz się zmienia. I każdy nadawca musi o tym pamiętać. Dlaczego natomiast wolimy przeczytać lub posłuchać innych? Bo są ciekawszy, mają bogatszy program. A może nie znamy propozycji katolickiego medium. Może warto najpierw posłuchać, przeczytać, wyrobić sobie prywatne zdanie i potem szukać, jeśli ono nam nie odpowiada. To na-

tomiał, że ludzie zmieniają swoje miejsce pracy, to coś zupełnie naturalnego. O gdańskim Plusie zawsze mówiło się, że jest szkołą dziennikarstwa. Tutaj nie musimy się przed innymi wstydzić. Na pewno żał tego, że nie udało się rozbudować i utrzymać Plusa ogólnopolskiego na wysokim poziomie. 26 diecezjalnych stacji radiowych było dużym potencjałem. Pierwotny plan budowania sieci Plus, opierający się na Gdańsku, mógł się powieść. No cóż, podjęto inną decyzję. Podsumowując sytuację mediów w ogóle, można powiedzieć, że dużo udało się zrobić. To, że powstały rozgłośnie diecezjalne – było sukcesem. Jak je dzisiaj wykorzystujemy, o tym powinniśmy wciąż rozmawiać. To, że na bardzo trudnym rynku tygodników widnieją dwa bardzo poważne tytuły to także sukces. Przyglądając się dynamicznym zmianom „Gościa Niedzielnego”, nie można wyciągać wniosków, że Kościół stoi w miejscu. Współcześni dziennikarze nie wyobrażają sobie pracy bez informacji z KAI. To, że dzisiaj różne stacje komercyjne przygotowują projekty o charakterze religijnym, także świadczy, że to wciąż duży potencjał do zagospodarowania. ■

SIEDZĄC, LEŻĄC, WISZĄC

stojąc, słucham Radia Plus. Takie były początki katolickiej rozgłośni archidiecezji gdańskiej. Po 15 latach, wielu zawirowaniach, Radio Plus istnieje nadal. Radio Plus to doskonałe lekarstwo na stres, ponurą rzeczywistość, męczącą pracę i agresywny hałas dobiegający z innych mediów. „Z nami dzień mija miło, przyjemnie i bez stresu”. Tak reklamuje się Radio Plus dzisiaj. Jak radzi sobie obecnie, na wymagającym rynku mediów? ■

Posługa na w...

Nazywani są fideidonistami. Posługują tam, gdzie brakuje kapłanów. Ks. Jacek Ossowski i ks. Józef Nowak wrócili właśnie z Kamerunu. Nie na długo. Praktycznie już mają spakowane walizki. **Za kilka dni wyruszają na Martynikę.**

tekst
ANDRZEJ URBAŃSKI

Nazwa „fideidoniści” pochodzi od encykliki „Fidei donum”. Papież Piusa XII domagał się od kapłanów diecezjalnych większego misyjnego zaangażowania. Taki ksiądz staje się, w pewien sposób, darem wspólnoty lokalnego Kościoła dla Kościoła rodzącego się na terenach misyjnych lub w miejscach, gdzie brakuje kapłanów. Choć encyklika „Fidei donum” pisana była z myślą o szczególnej pomocy w Afryce, to przyczyniła się później do obecności fideidonistów także w Ameryce Łacińskiej, i w Azji.

Konkretna pomoc, jaka miała wynikać z tego apelu, to pewnego rodzaju wypożyczenie księdza z diecezji na jakiś czas, aby swoją obecnością i pracą przyczynił się do ewan-



KS. JÓZEF NOWAK

gelizowania ludów Afryki. Powoli również gdańscy misjonarze opuszczają niektóre tereny, zastępowani miejscowymi powołaniami.

– To całkiem normalne. Byłoby dziwne, gdybyśmy na siłę starali się przedłużyć swój pobyt – zauważa ks. Jacek Ossowski. – Naszym głównym zadaniem było stworzenie na terenach misyjnych takich warunków, aby po kilku czy kilkunastu latach pracy i działalności misjonarza do pracy duszpasterskiej mógł przyjść miejscowy kapłan, najlepiej pochodzący z tego samego plemienia – wyjaśnia gdański misjonarz.

Oprócz typowej kapłańskiej pracy – sprawowania Eucharystii, udzielania chrztu świętego, katechizowania dzieci i dorosłych – musieli jednocześnie budować kościoły, kaplice filialne, domy katechetyczne, ośrodki zdrowia i leśne szkoły. Praca na misjach różni się od tej pokazywanej w filmach. Często, aby miejscowi kapłani mogli się utrzymać, misjo-

narze, oczywiście razem z chrześcijanami zakładali plantacje kakaowców, kawy, bananowców.

20 lat misyjnej pracy

Ks. Jacek Ossowski i ks. Józef Nowak ostatnie 6 lat spędzili w Kamerunie, w parafiach w Messea i Madjoue-Ngatto.

Ks Józef Nowak posługiwał wśród Pigmejów

Poniżej: **Podczas Mszy św. był taniec i podziękowania**

– Gdzie to jest? – zadaje pytanie wielu wiernych z archidiecezji gdańskiej. I nic dziwnego. Miejscowości te nie leżą na szlaku naszych wyjazdów do pracy lub wakacyjnych podróży. Być może warto nieco tę wiedzę poszerzyć i usystematyzować. Tym bardziej że w tym roku mija 20 lat pobytu gdańskich kapłanów – misjonarzy w Kamerunie.



KS. JACEK OSSOWSKI

usząją na Martynikę

Wyspie piratów

Gdańscy fideidoniści pracowali przede wszystkim w diecezji Yokadouma, utworzonej w 1991 r. Pierwszym jej biskupem został ks. Eugeniusz Juretzko, misjonarz ze zgromadzenia księży oblatów. Wielki wkład w tworzeniu i budowaniu podstaw tej diecezji mieli właśnie gdańscy księża; wśród nich ks. Jan Mielewski, proboszcz parafii św. Jakuba w Mouloundou, oraz ks. Tadeusz Polak, początkowo wikariusz parafii, a później proboszcz w parafii św. Józefa w Madjoue-Ngatto (1996–2001).

– Kapłani ci bardzo szybko zaprzyjaźnili się z miejscową ludnością i dzięki ich osobitemu zaangażowaniu, poświęceniu i ogromnej ofierze powstawały liczne dzieła duszpasterskie, których uwieńczeniem był nowy kościół parafialny pw. Świętego Jakuba w Mouloundou – opisuje ich prace ks. Jacek Ossowski. Wkrótce dołączyli do nich ks. Leszek Wojciechowski i ks. Aleksander Młoddecki. Jednak ich pobyt w Kamerunie nie trwał długo.

Pierwszym kapłanem w Kamerunie z diecezji gdańskiej był ks. Marek Czajkowski, który w 2000 roku był wykładowcą i rektorem Wyższego Seminarium Du-

chownego w Bertoua. To on właśnie przekazywał pierwsze informacje o tym, wówczas bardzo dalekim i oryginalnym, kraju. Dzisiaj wielu ludzi chętnie spędza wakacje w afrykańskich państwach, wtedy niewielu o tym nawet rozmawiało.

Wśród Pigmejów Baka

2001 r. był dla młodych wówczas kapłanów momentem zwrotnym w ich kapłańskiej drodze. Ks. Józef Nowak i ks. Jacek Ossowski otrzymali misję do pracy duszpasterskiej w tej części Afryki, aby kontynuować dzieła swoich poprzedników. Przez pierwsze dwa lata pracowali wspólnie w parafii św. Józefa w Madjoue-Ngatto.

– Poznawaliśmy miejscowe zwyczaje, kulturę i tradycje plemion Konabembe, Mpongpong i Pigmejów Baka, wśród których przyszło nam przepowiadać Dobrą Nowinę o Jezusie Chrystusie – wspomina ks. Jacek Ossowski. Trzy lata później na mocy dekretu biskupa Eugeniusza Juretzko, ks. Józef Nowak został proboszczem w nowo utworzonej parafii św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Massei'a, która niegdyś terytorialnie należała do parafii św. Józefa w Madjoue. Dobrze ją pamięta

ks. Tadeusz Polak, poprzedni proboszcz w Madjoue-Ngatto, który właśnie w tym miejscu wybudował centrum katechetyczne. Ks. Józef przekształcił je najpierw na kaplicę, a później na miejscowy kościół parafialny.

– Zmiany te pozwoliły jeszcze bardziej wniknąć w miejscową kulturę i tradycję, szczególnie Pigmejów Baka, gdyż w tych rejonach stanowią oni nieliczną większość – mówi ks. Józef Nowak. – Bardzo wielu ludzi na nowo odnalazło swoje miejsce w Kościele, wielu nawróciło się, przyjmując sakrament chrztu świętego, liczni są ci, którzy złożyli sobie przysięgę małżeńską w Kościele – dodaje.

Prowadząc misje ewangelizacyjne, ks. Nowak zajmował się jednocześnie sprawami budowlanymi. Dzięki zaangażowaniu i ogromnej determinacji w bardzo szybkim czasie powstała nowa, bardzo funkcjonalna plebania z dużą salą konferencyjną, która w przyszłości będzie mogła służyć jako centrum katechetyczne. O wielu mniej widzialnych znakach można by wspominać, ale te często zostają gdzieś głęboko schowane w sercach ludzi. – Tak to już jest, że misjonarze nie mogą się spodziewać zapłaty w czasie teraźniejszym. Efekty pracy misjonarzy przychodzą później – podkreśla ks. Józef Nowak.

Po zreorganizowaniu diecezji ks. Jacek Ossowski pozostał w parafii św. Józefa w Madjoue-Ngatto. Kontynuował projekty rozpoczęte przez swojego poprzednika ks. Tadeusza Polaka. – Rok temu, na terenie misji stanęło centrum katechetyczne z zapleczem sanitarnym i salą noclegową na 12 osób. W tym też czasie, dzięki życzliwości i pomocy Komisji Misyjnej Episkopatu Polski, a także wielu parafii gdańskich (nie sposób ich wszystkich wymienić) powstały dwie piękne kaplice misyjne w Som oraz w Mimbo-Mimbo

– opowiada ks. Jacek Ossowski. – Diecezja gdańska, w tym także osobiście gdański metropolita oraz wielu kapłanów z diecezji, przyczyniła się do zakupu nowego samochodu terenowego, przeznaczonego dla misji świętego Józefa – dodaje. Liczne grupy duszpasterskie rozpoczęły lub udoskonalily swą działalność pastoralną.

Z tej parafii pochodzi jeden z pierwszych miejscowych kapłanów ks. Prosper Desire Mewok Sakpak, którego kierownikiem duchowym przez długi okres czasu był ksiądz Tadeusz Polak. Co ciekawe, 29 czerwca, w dzień Świętych Apostołów Piotra i Pawła, biskup Eugeniusz Juretzko wyświęcił dziesiątego kapłana dla diecezji Yokadouma. – Obecnie diecezja liczy 11 parafii. Oprócz miejscowych księży, posługę kapłańską pełnią także misjonarze oblaci pochodzący z Polski, Kamerunu i Demokratycznej Republiki Konga oraz jeden kapłan Polak, inkardynowany do diecezji Yokadouma – wyjaśnia ks. Jacek.

Kierunek Martynika

Martynika to największa wyspa w archipelagu Małych Antyli. Terytorium podległe Francji. Została odkryta w 1502 roku przez Krzysztofa Kolumba. Dopiero w połowie XIX wieku, po powstaniu ludności murzyńskiej, zniesiono tam niewolnictwo. Misjonarze pracujący na tej wyjątkowo pięknej wyspie posługują potomkom niewolników afrykańskich. Czy gdańscy kapłani, wyjeżdżający do kolejnego nieznanego im wcześniej regionu, czegoś się obawiają? – Afryka nauczyła nas, by na nic się nie nastawiać. Akceptować to, co zastaniemy – mówi ks. Józef Nowak. – Jesteśmy otwarci na ludzi. To najważniejsze – dodaje ks. Jacek.

Gdańskim misjonarzom życzymy wytrwałości, a przede wszystkim zdrowia. ■

Często obraz dzieci z wypelnionymi brzuskami jest nieprawdziwy



Jarmark Wileński po raz czwarty

Trochę Wilna w Gdańsku

Jarmark Wileński to mała podróż sentymentalna na Litwę z rodzinnych wspomnień. Można jednak tu zobaczyć, jak żyje się tam dzisiaj.

Do Gdańska po wojnie przybyło wielu wilnian zmuszonych do opuszczenia swojego rodzinnego miasta.

– Miałem sześć lat, kiedy stamtąd wyjeżdżaliśmy. Pamiętam, kiedy nasz ojciec, a było nas pięcioro dzieci, dowiedział się, że te tereny mają być inkorporowane do Związku Radzieckiego. Powiedział zdecydowanie: „Wyjeżdżamy natychmiast, bo inaczej znajdziemy się na Sybirze albo nas zamordują”. Jechaliśmy w bydłych wagonach do Polski ponad miesiąc. Pojechałem tam dopiero w latach osiemdziesiątych, kiedy komunizm chylił się ku upadkowi – wspomina ks. Stanisław Bogdanowicz, proboszcz bazyliki Mariackiej.

Przeżycia związane z wysiedleniem do dziś są w ludziach żywe. Stanowią ważną część ich tożsamości i dziedzictwa. Dopiero po upadku komunizmu mogą bez przeszkód do tego powracać. Dziś przybyli z Wilna zrzeszają się w organizacjach, zakła-



dają fundacje, pokazują, jaka naprawdę jest społeczność wileńska i jej kultura. Dziś mogą również wracać tam, gdzie nigdy był ich dom.

– Zawsze ciągnie człowieka do tych miejsc, gdzie są jego korzenie. Są to miejsca dla wszystkich Kresowiaków bardzo ważne. Piękne, związane głęboko z kulturą Polski, bardzo malownicze, bogate w różnego rodzaju dzieła kultury i zabytki. Jest to również dziedzictwo europejskie, dlatego cieszą się bardzo, że relacje polsko-litewskie są w tej chwili dobre i myślę, że coraz lep-

sze. Bardzo cenne jest, gdy te kontakty są na płaszczyźnie obywateli, a nie tylko reprezentantów władz. Kontakty ludzi między sobą otwierają nam oczy na to, że stanowimy jedną rodzinę europejską, chrześcijańską i w zasadzie jest więcej tych elementów, które nas łączą, niż tych, które nas dzielą – dodaje ks. Bogdanowicz.

Polacy z Wileńszczyzny i Litwini z Północy

Jarmark Wileński organizowany po raz czwarty cieszy się dużym zainteresowaniem mieszkańców Trójmiasta. To wyjątkowa okazja, by zobaczyć trochę Litwy i jej mieszkańców. Są tu Polacy z Wileńszczyzny, którzy przywożą swoje wyroby artystyczne. Są i tacy, co z sobą mają trochę jedzenia. Najczęściej litewski chleb i słoninę. To Polacy kupują najchętniej. Wciągnięci w rozmowę, zdradzają, że tak naprawdę nie handel jest tu dla nich najważniejszy; jest tylko przy okazji.

– Przyjechać tutaj to takie wytchnienie – mówią swoją śpiewną, kresową polszczyzną. Zupełnie inni są Litwini. Łatwiej się z nimi porozumieć po rosyjsku, a nawet po angielsku niż po polsku. Dla nich przyjazd tutaj to praca, ale też

zobaczenie sąsiedniego kraju – z zaciekawieniem, jednak bez sentymentów. Życzliwi, zainteresowani Polską – to oni są ambasadorami swojego kraju. Wystarczy jednak popatrzeć uważnie i zobaczyć, gdzie najchętniej przystają ludzie. Przy Polakach stamtąd. Na Litwę patrzają ich oczami. Na jarmarku można Litwy także posmakować. I to jest rzecz, która łączy wszystkich tu obecnych. Przy cepelinach polanych śmietaną, popijanych kwasem chlebowym łatwiej przypomina się sobie, że oba kraje mają ze sobą bardzo dużo wspólnego.

O Wilnie przy chłodniku

W ramach jarmarku zorganizowano warsztaty „Wilno w Gdańsku”.

– Zapraszamy młodzież z różnych szkół i poznajemy język, ucząc się słówek grzecznościowych, przetwarzając swoje imię i nazwisko na litewski, smakując wileńskiego chłodnika, tworząc folder zapraszający do zwiedzenia miasta, komiks o początkach Wilna... – mówi Grażyna Niemyska, jedna z organizatorek warsztatów. – Dla historyka jest ważne, że młodzieńcy nie są obciążeni tym stereotypem, który nas dotyczy. Litwini mówią o nas, że to taka pańska Polska, a my o nich też mamy swoje zdanie, zwłaszcza w kwestii sporu o Wilno w okresie międzywojennym – dodaje.

Warsztaty to okazja do nauczenia się czegoś więcej o naszych sąsiadach. – Wiemy, że była unia polsko-litewska, Mickiewicz był stamtąd, no i na lekcjach, kiedy omawialiśmy stolice europejskie mówiliśmy o Wilnie – opowiada gimnazjaliści zapytani o Litwę i jej stolicę. Dzięki takim spotkaniom dowiedzą się jeszcze więcej. Przede wszystkim o swojej historii.

MARTA WASZAK

Jak w ubiegłych latach jarmark cieszył się dużym zainteresowaniem



ZDJĘCIA MARTA WASZAK

Dwie ważne rocznice

„Od zawsze” w Rumi

Można śmiało powiedzieć, że salezianie wychowali już kilka pokoleń rumian. I nie tylko ich. Wielu osobom salezjański charyzmat jest szczególnie bliski.

Rumia bez salezjanów? Właściwie wydaje się to niemożliwe. Dla mieszkańców tego miasta są tu „od zawsze”. Trudno wyobrazić sobie panoramę Rumi bez charakterystycznej bryły kościoła NMP Wspomożenia Wiernych i bez kościoła Świętego Krzyża, drugiej salezjańskiej parafii w tym mieście. Rumianie czują się z salezjanami zżyci i z oddaniem angażują się w życie obu zakonnych parafii. Nie ma w tym przymusu, a jest bezinteresowność. Dlaczego? Bo salezjańskiemu charyzmatowi trudno się oprzeć.

Bądź zawsze radosny

Pani Janina przyjechała do Rumi jako młoda mążatka prawie 50 lat temu. Do salezjanów chodziła co niedzielę na Mszę św., jej dzieci przyjęły tu wszystkie sakramenty, przychodziły na katechezę, na spotkania dla młodzieży, tak samo jak jej wnuki. Dziś lubi wspominać historię, gdy jej córka miała przystąpić do I Komunii Świętej, ale zachorowała i kilka miesięcy spędziła w szpitalu. Mamie zależało na tym, by dziecko zostało dopuszczone do sakramentu, jednak braki w przygotowaniu mogły być problemem. Poszła wówczas do księdza i opowiedziała mu o wszystkim. Ksiądz spojrział na matkę i córkę, i powiedział: „To mądra dziewczyna,

na pewno da radę wszystko zaliczyć”. I dała, a ksiądz bynajmniej nie pobrażał małej uczennicy. – To, jakim jestem dziś człowiekiem, zawdzięczam temu, co zasiali we mnie właśnie salezianie. Pamiętam, gdy jako dziecko biegałam po podwórku i słyszałam pieśni maryjne, które grano na dachu kaplicy przez cały maj. O nabożeństwie majowym nie dało się zapomnieć – opowiada córka pani Janiny. – Salezianie będą mi się zawsze kojarzyć z kartkami z wizerunkiem św. Jana Bosko, które dostawaliśmy przy różnych okazjach. Na drugiej stronie była napisana odręcznie, pewnie przez jakiegoś ucznia, myśl księdza Bosko: „Bądź zawsze radosny”. Radości i oryginalnych pomysłów nigdy w naszej szkole nie brakowało – dodaje jej wnuczka, absolwentka Salezjańskiego Liceum Ogólnokształcącego w Rumi.

70 lat temu

Takie „salezjańskie” historie może opowiedzieć prawie każda rumska rodzina. Być może przyuczyni szczególnej relacji mieszkańców miasta z księżmi od św. Jana Bosko należy szukać właśnie w tym, że w życie parafii angażują się całe rodziny. Dla wszystkich jest tu miejsce, a otwartość zakonników pozwala każdemu poczuć się potrzebnym. A cała historia zaczęła się przecież nie tak dawno, bo 70 lat temu. Wówczas do Rumi przybył ks. Jan Kasprzak, by założyć tu placówkę młodzieżową. Ziemię salezianie otrzymali od Feliksa i Juliany Zelewskich. Była to ziemia ich syna, który

zginął podczas burzy, porażony przez piorun. Od czego zaczął ks. Kasprzak? Od założenia oratorium, bo tam, gdzie są salezianie, nie może go zabraknąć. Działalność salezjanów w Rumi została przerwana przez wojnę, jednak zaraz po niej tu powrócili. 31 stycznia 1949 roku został poświęcony obraz NMP Wspomożenia Wiernych, umieszczony w ołtarzu głównym kaplicy. Ufundowali go pracownicy rumskiej garbarni w podziękowaniu za zachowanie przy życiu, gdy podczas wypadku zawaliła się budowana ściana świetlicy. 50 lat temu, w 1957 roku, erygowano parafię pw. NMP Wspomożenia Wiernych. W 1976 roku parafia otrzymała zgodę na budowę nowej, większej świątyni, którą możemy dziś oglądać.

Treść w formie

Dla wielu to miejsce szczególne. Przede wszystkim ze względu na Matkę Bożą Wspomożycielkę Wiernych. Ludzie przychodzą tu prosić o łaski i otrzymują je. – To jest dla nas, salezjanów, takie sanktuarium maryjne – mówi ks. Jan Oleksiuk, proboszcz parafii. – Jest tu widoczne działanie Matki Bożej i Jej ogromny kult, jakim otaczana jest w tym miejscu – dodaje. To parafia, która żyje. Liczne wspólnoty, oratorium, liceum i gimnazjum, rekolekcje... Ma to swój wyraz w wyglądzie świątyni. Rozpoczęło się od witraży, teraz powstaje mozaika. Obie rzeczy według projektu ks. Tade-



Ukończona część mozaiki

usza Furdyny, salezjanina z Łodzi. – Koncepcja jest taka – kiedy wchodzi się do świątyni, witraże po prawej stronie pokazują wydarzenia maryjne związane z ks. Bosko i salezjanami, a po lewej wydarzenia maryjne związane z naszą ojczyzną. Oprócz tego witraże w okienkach przedstawiają świętych – po prawej stronie salezjańskich, a po lewej polskich. Święci prowadzą nas do ołtarza, gdzie ma być mozaika, która w środkowej części będzie przedstawiała trzy Osoby Boskie. Wokół obrazu Matki Bożej będą Apostołowie. To wszystko przedstawia niebo. Z prawej strony zrobiliśmy serce Pana Jezusa, z lewej będzie ks. Bosko – mówi ks. Oleksiuk o wyglądzie prezbiterium. Projekt wybrali parafianie.

24 września zakończy się świętowanie dwóch rocznic: 70 lat obecności salezjanów w Rumi i 50 lat parafii NMP Wspomożenia Wiernych. Tego samego dnia do parafii przybędą relikwie św. Dominika Savio. O godz. 18.00 zostanie odprawiona Msza św. pod przewodnictwem arcybiskupa gdańskiego i nastąpi poświęcenie pomnika Jana Pawła II.

MARTA WASZAK

Kościół NMP Wspomożenia Wiernych w Rumi



ZDJEŃCIA MARTA WASZAK



Członkowie Federacji Młodzieży Walczącej założyli stowarzyszenie

FMW reaktywacja

Robert Kwiatek ps. Jacek, znany fotoreporter z Trójmiasta, został przewodniczącym Stowarzyszenia Federacji Młodzieży Walczącej. FMW była jedną z największych organizacji podziemnych, opozycyjnych do ówczesnego reżimu w Polsce lat 80.

Dokładnie w 68. rocznicę wybuchu II wojny światowej, 1 września, dawni działacze opozycyjnej organizacji FMW spotkali się w Gdańsku na zjeździe założycielskim reaktywowanego po latach stowarzyszenia. – Dziś nie trzeba rzucać kamieniami, butelkami z benzyną, tylko uczciwie pracować – podkreśla Robert Kwiatek, przewodniczący stowarzyszenia. Zakładając stowarzyszenie FMW, chcemy odbudować środowisko ludzi z Federacji. Głównym motywem ma być niesienie pomocy innym, propagowanie i przybliżenie wiedzy o FMW oraz kształtowanie postaw patriotycznych u młodego pokolenia. – Nie wskrzeszamy Federacji Młodzieży Walczącej dla doraźnych działań politycznych – zaznaczył podczas spotkania w Ratuszu Robert Kwiatek. – Łączy nas nie tylko historia i wspólne doświadczenia walki z reżimem w latach 80. Tworzymy stowarzyszenie składające się z grupy ludzi spod znaku FMW, którzy nigdy nie zaprzęśli legendy tej organizacji, nie użyli jej do żadnych celów bieżącej polityki – podkreśla Kwiatek. Organizacja zawsze na pierwszym miejscu stawiała zasady „Bóg, Honor, Ojczyzna”, chociaż ludzie ją tworzący byli bardzo różni. – Dzisiaj, przyglądając się działaniom polityków, mamy dużo wątpliwości, czy to, co robią, jest zgod-



ZDJĘCIA ANDRZEJ URBAŃSKI

ne z naszymi oczekiwaniami. Nie możemy patrzeć na to bez żadnej refleksji. Nie chcemy zaprzęślić zasad, którym wciąż jesteśmy wierni – podkreśla Kwiatek.

Głosić prawdę

Wszystko zaczęło się od zwykłych międzyludzkich kontaktów. Wiele z nich związanych było ze smutnymi okolicznościami, śmiercią byłych członków FMW. W ostatnim czasie odeszli Tadeusz Duffek, Adam Dydziński, Andrzej Kuczyński, Wiesław Gęsiński, Adam Mieczkowski, Dariusz Stolarski oraz Robert Możejko. – Zasadniczo to oni sprokowali nas do działania, do niesienia pomocy ich najbliższym i myśli o założeniu stowarzyszenia, by móc koordynować te i inne działania – podkreślają organizatorzy stowarzyszenia. Okazuje się jednak, że formalności związane z założeniem stowarzyszenia i

Bóg, Honor, Ojczyzna – temu chcemy być wierni – mówi Robert Kwiatek, przewodniczący stowarzyszenia FMW

szerzeniem szczyrych i prawdziwie patriotycznych haseł, nawet w wolnym kraju, nie jest proste. – W swoim statucie podaliśmy, że w swoje szeregi nie chcemy przyjmować byłych współpracowników służb bezpieczeństwa – mówi Kwiatek. Prawnik jednak stwierdził, że nie może

umieścić tego w statucie. – My natomiast nie chcemy być zakłamanymi – z oburzeniem mówi przewodniczący stowarzyszenia. – Nie wyobrażamy sobie, że o organizacji, jaką była SB, nie będziemy głośno mówić: zbrodnica. A już na pewno nie ma mowy, żeby ktokolwiek z taką przeszłością miał być przyjęty do naszego stowarzyszenia – podkreśla stanowczo. Nic dziwnego, że byli działacze FMW tak jasno precyzują swoje założenia, skoro celem ich działania ma być m.in. kształtowanie młodego pokolenia, dbałość o społeczny, polityczny, a także technologiczny rozwój Rzeczypospolitej, umiejętność wykorzystania wszystkich szans, które się dla niej pojawiają w nowej sytuacji geopolitycznej, dbanie i troska o historię, stanie na straży suwerenności Rzeczypospolitej, które w obliczu postępującej kosmopolityzacji nie może być traktowane druzgórnie.

Komitet Organizacyjny tworzą: Robert Kwiatek, Robert Licbarski, Jarosław Podsiadło, Mariusz Sierackiewicz oraz Mariusz Wilczyński. **AU**

CO JUŻ ZROBILI?

- Przekazanie archiwum FMW Region Gdańsk w depozyt do archiwum NSZZ „Solidarność” w celach zachowania go dla potomnych.
- Uczestnictwo w pogrzebie przyjaciela z GFMW Tadeusza Duffeka, czołowego działacza gdańskiej federacji.
- Uruchomienie strony internetowej poświęconej FMW.
- Udział w konferencji zorganizowanej przez IPN w Warszawie, poświęconej młodzieży w latach 1944–1989.
- Promocja książki o fenomenie politycznym kibiców Lechii Gdańsk „Biało-zielona Solidarność”.
- Przekazanie 6 najcenniejszych transparentów do archiwum „Solidarności”.
- Uczestnictwo w obchodach 25. rocznicy powstania SW w Warszawie i we Wrocławiu.
- Zamówienie tablicy zmarłemu rok temu Andrzejowi Kuczyńskiemu, FMW Gdańsk.

Kontakt: kontakt@fmw.org.pl